

## Chronią ojczystą przyrodę

8 listopada 2008 r. w pierwszą sobotę po dniu Świętego Huberta (3 XI) - patrona myśliwych i leśników, w kołach łowieckich odbyły się polowania i spotkania z zachowaniem myśliwskiego rytuału. Świętowali również członkowie Wojskowego Koła Myśliwskiego nr 255 „Wiarus”, pochodzący z Ciechocinka, gminy Lubanie, Nieszawy i gminy Waganiec.



Marek Sylwestrzak - król polowania (pierwszy od prawej) i Grzegorz Skarupski - wicekról polowania

Uroczystości rozpoczęła poranna msza hubertowska w kościółku w Przypuście (parafia w Nieszawie, gmina Waganiec). Modrzewiową świątynię wypełnili myśliwi w tradycyjnych strojach, z psami. Niektórym z nich towarzyszyły rodziny. Podczas liturgii, którą poprowadził ks. Grzegorz Molewski proboszcz parafii nieszawskiej, zabrzmiały sygnały łowieckie. Wykonał je kapelmistrz Roman Organiściak i Piotr Orzelski. Najbardziej uroczystym sygnałem jest Darz Bór, pełniący rolę myśliwskiego hymnu. - *Wszelkie działania człowieka muszą być uszanowaniem tego, czym nas Bóg obdarzył* - przypomniał kapłan. Ks. Grzegorz Molewski przybliżył postać św. Huberta, „który oddał się na służbę Bożą, chociaż mógł zignorować głos Boga”. Herb myśliwych to znak, który zobaczył św. Hubert w Wielki Piątek w roku 695, polując w Górach Ardeńskich. Ujrzał wtedy białego jelenia z promieniącym krzyżem w wieńcu. Znak wieńca z krzyżem jest oficjalną odznaką Polskiego Związku Łowieckiego od 1946 roku. Podczas Mszy św. modlono się za wszystkich zmarłych myśliwych z Koła „Wiarus”, w tym za Longina Nawrockiego, Napoleona Nawrockiego i Mieczysława Ośmiałowskiego. - *To wszystko, z czego człowiek korzysta, jest tylko drogą, nie celem* - przypomniał kaznodzieja. - *Trzymajcie się zasad łowieckich* - poprosił na zakończenie kapłan.

Uroczysta odprawa myśliwych odbyła się w miejscowości Wólne. Sławomir Wesołowski - łowczy Koła z Janowic i burmistrz Nieszawy Andrzej Nawrocki - pre-

zes Koła ogłosili wyniki łowów. Upolowano dwa lisy, trzy zające i dwa bażanty. Poinformowali oni także, któremu z uczestników zbiorowego polowania dopisało największe szczęście. Królem polowania został Marek Sylwestrzak z Ciechocinka, emerytowany nauczyciel historii. Myśliwstwem interesuje się od dziecka, jako że myśliwym był jego wujek ze strony taty, Marian Stępowski. Działał on w ramach Koła Myśliwskiego „Kuropatwa” w Lubieniu. Marek Sylwestrzak, jako siedmio-ośmioletni chłopiec towarzyszył mu podczas wiosennych polowań na kaczory. Myśliwstwo uprawia od ponad dwudziestu lat. Już raz był koronowany na króla polowania. Było to w 1997 r. Ustrzelił wówczas dziewięć zająców. Tym razem udało się upolować zająca i lisa. Król polowania każdorazowo otrzymuje plakietkę potwierdzającą ten tytuł. Zdobi ona trofea myśliwego. Marek Sylwestrzak od 1991 r. pełni w Kole funkcję sekretarza. - *Niegdyś więcej było zwierzyny drobnej, dzisiaj więcej jest zwierzyny grubej. Dzieje się tak dlatego, że dawniej było mniej drapieżników, jak lisy, borsuki, jenoty, kuny. Obecnie ich populacja jest większa a to za sprawą szczepionek przeciw wściekliźnie, które rozprowadzane są po lasach* - podkreślił król leśnych łowów. Wicekrólem polowania został Grzegorz Skarupski z Tadzina (gm. Lubanie). Podczas uroczystości inaugurującej sezon myśliwski odbyło się pasowanie, czyli przyjęcie w poczet rycerzy św. Huberta. Do grona myśliwych został przyjęty, czyli otrzymał ostrogi rycerza św. Huberta, Sławomir Skowroński z Mikanowa. Zwyczaj ten wywodzi się z obyczajowości rycerskiej. - *Ślubuję zachowywać tradycje polskiego łowiectwa, chronić przyrodę ojczystą i dbać o dobre imię łowiectwa i godność polskiego myśliwego* - powtórzył za prezesem Koła Sławomir Skowroński. Nie jest pierwszym w rodzinie, który złożył ślubowanie myśliwskie. Myśliwym był jego wujek ze strony taty, Ryszard Skowroński. Do Koła Myśliwskiego „Wiarus”, trafił dzięki łowczemu Sławomirowi Wesołowskiemu. Sławomir Skowroński ma trzydzieści sześć lat, jest rolnikiem. W jego pragnieniu zostania myśliwym wspierali go rodzice, żona Aneta, siedmioletnia córka Wiktoria i dwuletni syn Miłosz. - *Wszyscy chcieli mieć w domu myśliwego* - podkreślił adept łowiectwa. W myśliwstwie najbardziej pociąga go kontakt z przyrodą i więzy łączące myśliwych. - *Pasowanie było dla mnie dużym przeżyciem. To był podniosły moment* - zaznaczył świeżo upieczony myśliwy. Sławomir Skowroński nie odstrzelił jeszcze żadnej zwie-

rzyny. Zatem czeka go chrzest. Wśród myśliwych obecny był Grzegorz Nawrocki z Lipna. Od dwudziestu ośmiu lat zrzeszony w Kole Myśliwskim „Szarak” Bobrowniki, który wraz z bratem Andrzejem kontynuuje tradycje rodzinne.

Sebastian Kwiatkowski, który został myśliwym rok temu potwierdził, iż myślistwo daje mu wiele satysfakcji. Sprawuje opiekę myśliwską na terenie miejscowości Wólne i w jej okolicach. - *Bardzo dobrze układa się współpraca z rolnikami, którzy wskazują szlaki wędrówek dzików. Dzięki temu jest możliwe zapobieżenie szkodom, jakie w uprawach wyrządzają te zwierzęta* - zaznaczył Sebastian Kwiatkowski. Przez ostatni rok upolował sześć dzików i cztery sarny. Sygnał Darz Bór, a później biesiada myśliwska, zakończyły uroczystości. Raczono się grochówką, żurkiem, dziczyzną i gorącą herbatą. Były wspomnienia z polowań, także wspólne śpiewy przy gitarze, na której grał ks. Grzegorz Molewski. *To było dobre polowanie. Pogoda i humory wszystkim dopisały. Cieszę się, że jest nam dane podtrzymywanie wielowiekowej tradycji. Najważniejszą jest jednak ochrona przyrody ojczystej, której jesteśmy częścią* - skonstatował Andrzej Nawrocki, prezes Koła. Niech Święty Hubert darzy!

Tekst i fot. Wanda Wasicka



Myśliwi, którym dopisało szczęście podczas łowów. Od lewej: Sławomir Wesołowski, Maciej Mikłaszewicz (ubiegłoroczny król polowania), Grzegorz Skarupski, Sebastian Kwiatkowski i Marek Sylwestrzak

## Z ŻYCIA MIASTA

# Święto ognia i muzyki

Jubileusz Stowarzyszenia Niezależnego Życia Sajgon obchodzony 21 listopada w Teatrze Letnim uświetnił występ zespołu Beltaine. Nazwa zespołu zaczerpnięta jest z celtyckiej tradycji obrzędu ognia, światła i narodzin. I to określenie chyba najlepiej definiuje koncerty folkowej kapeli Beltaine. Nikt nie może zostać obojętny wobec takiej pasji i żywiołu muzycznego, które są już znakiem rozpoznawczym zespołu.

Ich energetyczna muzyka utrzymana jest w rytmach mozaiki melodycznej zaczerpniętej z tradycji celtyckiej, irlandzkiej, bluesowej, rockowej. Różnorodność wykorzystywanego przez zespół instrumentarium buduje zaś atmosferę niezwykłości. Oryginalne aranżacje z pewnością zjednały Beltaine nowych fanów spośród ciechocińskiej publiczności.

Zespół zagrał przed ciechocińską widownią w składzie: Łukasz "Coolesz" Kulesza (gitara akustyczna), Grzegorz "Hoody" Chudy (akordeon, flety, tin whistle, low whistle, wokal, łyżki, bombardy), Adam Romański (skrzypce, bodhrán, darabuka, klawisze), Bartłomiej Dudek (gitara basowa), Jan Gałczewski (mandolina, gitara elektryczna, dudy gaita, bodhran, buzuki irlandzkie, harmonijka ustna), Jan Kubek (cajon, djembe, darabuka, tabla, instrumenty perkusyjne), Mateusz Maths Sopata (perkusja).

Koncert Beltaine to dawka muzyki na bardzo wysokim poziomie. Takie rytmy oraz humorystyczne komentarze trafiły do przekonania chyba każdemu bez względu na wiek. Tym bardziej, że myślą prze-

wodnią występów były ciepłe słowa wdzięczności i uznania dla ciechocińskiego stowarzyszenia Sajgon.

